

Modelowy wizerunek kobiety w propagandzie okresu stalinowskiego w Polsce

W referacie prześlę, w jaki sposób władze komunistyczne próbowały ukształtować nowy wzór kobiecości. Analiza dotyczyć będzie okresu stalinizmu (1948–1956)¹, kiedy szczególnie nasilono propagandę adresowaną do Polek. Fenomenem omawianej epoki było afirmowanie obecności kobiet w przestrzeni publicznej. Przez stulecia role, jakie im powierzano, pozostawały niezmienione. Należały do nich przede wszystkim obowiązki opieki domowego ogniska, a więc czulej żony i troskliwej matki. Kobiety nie były więc przez długi czas widoczne w przestrzeni publicznej opisywanej w relacjach historycznych. Chociaż już w XIX w. wiele z nich (zwłaszcza wywodzących się z klasy robotniczej) pracowało, stan ten nie był traktowany jako naturalny. Nie wpłynęło to również znacząco na przededefiniowanie pojęcia kobiecości. Tym bardziej celowe wydaje się przeanalizowanie koncepcji władz w sprawie roli kobiet w powojennej Polsce.

Na zmianę sposobu postrzegania dotychczasowych powinności kobiet wpłynęły ogromne zniszczenia kraju po II wojnie światowej i znaczny spadek liczby mężczyzn, którzy zginęli bądź pozostali na emigracji. W omawianym okresie kobiety stanowiły większość społeczeństwa, było ich o 2 mln więcej niż mężczyzn. Według szacunków na 100 Polaków przypadało 118 Polek². W tej sytuacji stanowiły one potencjalnie największą rezerwę siły roboczej. Komuniści bardzo szybko zrozumieli, jak wielki potencjał stanowią nieaktywne zawodowo kobiety, zwłaszcza zamężne i posiadające dzieci. Rozpoczęli działania propagandowe mające zachęcić je do udziału w produkcji przemysłowej. Spowodowały one, że praca zawodowa mężatek przestała być zjawiskiem wyjątkowym, a ich odsetek wśród ogółu pracowników znacznie wzrósł³. Należało również przekonać społeczeństwo (także same kobiety), że nie ma w Polsce Ludowej zawodów i stanowisk dla nich niedostępnych. Władza potrzebowała kobiecych rąk do pracy z powodu gwałtownej industrializacji kraju związanej z realizacją sowieckiego sposobu rozwoju

¹ W Polsce, w przeciwieństwie do ZSRR, gdzie dyktatura Stalina przypadła na lata 1929–1953, trudno jest sprecyzować dokładnie okres stalinizmu. Niektórzy badacze opowiadają się za wcześniejszym niż rok 1948 początkiem tej epoki, uważając, że zaczęła się ona wraz z przejmowaniem w 1944 r. władzy przez komunistów i przystąpieniem do budowy nowego systemu politycznego. Biorąc za wyznacznik stalinizmu natężenie terroru, uznają za jego początek okres tzw. Polski lubelskiej. W tej pracy uznano, za Andrzejem Werblanem, że tak długo, jak system tolerował cechy pluralizmu politycznego, np. opozycyjne PSL i autonomiczną PPS, nie można w pełni mówić o stalinizmie. Dokładne umiejscowienie w czasie końca tej epoki również przysparza sporych trudności, procesy destalinizacyjne bowiem zauważalne były już od jesieni 1954 r. Za kluczowy wyznacznik końca okresu stalinowskiego uznano ostatecznie zmiany, jakie zostały wprowadzone na VIII Plenum KC PZPR. Zob. A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991, a także A. Garlicki, *Stalinizm*, Warszawa 1993.

² *Polska 1946–1983. Dane statystyczne GUS*, Warszawa 1984, s. 2. W stolicy przewaga kobiet była jeszcze wyższa: na 100 mężczyzn przypadało aż 140 pań. Zob. S. Nowakowski, *Miasto polskie w okresie powojennym*, Warszawa 1988, s. 245.

³ W 1956 r. wśród ludności miejskiej pracowała co czwarta mężatka, a w dużych miastach nawet co druga, gdy przed wojną aktywna zawodowo była zaledwie co dwunasta. Zob. J. Piotrowski, *Praca zawodowa kobiety a rodzina*, Warszawa 1963, s. 115–116.

gospodarki. Zwłaszcza założenia planu sześcioletniego wymagały zaangażowania dużych zasobów ludzkich. Pozostawanie w domu nazywano ogłupiającą harówką i niewolą czterech ścian⁴. W rozumieniu komunistów udział w gospodarce miał przyspieszyć pełne wyzwolenie kobiet. Modelowe wizerunki robotnic i chłopek w środkach masowego przekazu upowszechniały najbardziej pożądane przez władze wzorce postępowania. Podkreślano równość kobiet i mężczyzn w prawach, ale także w obowiązkach. Model ten był wypadkową prowadzonej przez państwo polityki zatrudnienia, a także społecznej i demograficznej. Zakładał równouprawnienie kobiet w życiu politycznym i ich aktywizację zawodową, często nie dostrzegając biologicznej odmienności. Kobiety, w myśl założeń komunistów, miały naśladować zawodową i społeczno-polityczną działalność mężczyzn.

Zmiany w postrzeganiu zadań kobiet musiały być w umiejętny sposób rozpowszechnione. Próbowano docierać do nich różnymi kanałami, przede wszystkim przez Ligę Kobiet, która powstała już po wojnie jako jedna z pierwszych organizacji. W początkowym okresie działania Liga zajęła się głównie przygotowaniem kobiet do zawodu, opieką zdrowotną nad matką i dzieckiem, pomocą w łączeniu rodzin rozdzielonych w wyniku okupacji. Zadania, jakie stawiała przed sobą Liga, nie wiązały się z polityką, a nawet można uznać, że były ponadpartyjne. Jednak wraz z coraz wyraźniejszym dążeniem władz do podporządkowania sobie wszystkich organizacji w marcu 1950 r. Biuro Polityczne KC PZPR uznało jej działania za niewystarczające. Rozwiązano Ligę i powołano na jej miejsce nową organizację o tej samej nazwie, lecz o zupełnie innym charakterze. Nowa Liga Kobiet została silnie powiązana z partią i jej polityką, skupiając się na pracy ideowo-propagandowej. „Postawiła sobie jako główny cel zespolenie milionów kobiet w mieście i na wsi wokół idei budownictwa socjalizmu w Polsce dla brania czynnego udziału w tym budownictwie. Jednym z podstawowych założeń kobiecej organizacji było kształtowanie świadomości politycznej szerokich rzesz kobiet”⁵. O roli nowej Ligi świadczy chociażby fakt powołania na jej przewodniczącą Alicji Musiałowej wskazanej przez Wydział Kobiecy KC⁶. Liga miała przekonywać kobiety do realizacji uchwał partyjnych, kształtować ich świadomość polityczną zgodnie z obowiązującą wykładnią. Czyniła to podczas różnego rodzaju akcji, w okazjonalnych biuletynach czy dodatkach kobiecych w prasie przeznaczonych specjalnie dla przodownic pracy, aktywistek i agitatorek.

By efektywnie dotrzeć do mieszkających w większości na wsiach kobiet, władza musiała zlikwidować analfabetyzm⁷, upowszechnić czytelnictwo i przejąć całkowitą kontrolę nad prasą do nich kierowaną. Pozostawiono zasadniczo dwa masowe czasopisma: „Modę i Życie Praktyczne” (w 1953 r. przekształconą w „Kobietę i Życie”) oraz „Przyjaciółkę”⁸. Oba tytuły adresowane były do różnych grup czytelniczek. Tygodnik „Przyjaciółka” powstał z myślą

⁴ D. Markowska, *Rola kobiety polskiej w rodzinie* [w:] *Kobiety polskie*, red. E. Konecka, Warszawa 1986, s. 202.

⁵ APP, Liga Kobiet Zarząd Wojewódzki Poznań (dalej Liga Kobiet), 2, k. 23.

⁶ Wydział Kobiecy przy KC PZPR istniał od grudnia 1948 do stycznia 1953 r. (wcześniej analogiczna komórka działała przy KC PPR), koordynował akcje dotyczące kobiet, jego pracami w wymienionym okresie kierowała Edwarda Orłowska, publikująca artykuły na łamach „Przyjaciółki”.

⁷ Należy dodać, że najwięcej przypadków analfabetyzmu odnotowano wśród kobiet, dlatego akcja jego likwidacji była dla rządzących ze wszech miar korzystna i potrzebna. Zob. Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998, s. 98.

⁸ Poza nimi ukazywały się jedynie „Niewidoma Kobieta”, „Pielęgniarka Polska”, „Położna” i „Twoje Dziecko”. Były to jednak czasopisma specjalistyczne przeznaczone dla wąskiego grona kobiet nimi zainteresowanych. Co jednak ciekawe, nawet w tak wydawałoby się fachowych tytułach, jakimi były „Pielęgniarka Polska” i „Położna”, wiele uwagi poświęcano kwestiom politycznym i społecznym, np. na każdym kroku podkreślano osiągnięcia ZSRR i jego przywódców. Zob. Z. Sokół, „Przyjaciółka” – tygodnik kobiecy (Część II: marzec 1951–marzec 1990) [w:] „Studia Bibliograficzne Akademii Świętokrzyskiej”, t. 7, Kielce 2003, s. 110.

o kobietach niewykształconych, często dopiero uczących się czytać. Były to przede wszystkim mieszkanki wsi i robotnice, wśród ogółu ówczesnej żeńskiej populacji grono najliczniejsze. Pismo poruszało tematy polityczne, miało także upowszechniać laicki system wartości, neutralizując wpływ Kościoła. Drugi z wymienionych tytułów adresowano do czytelniczek lepiej wykształconych, najczęściej mieszkających w miastach. Także on zachęcał kobiety do realizacji założeń władzy.

Środki masowego przekazu przedstawiały podjęcie przez kobiety działalności zawodowej jako przejaw ich emancypacji. Powoływano się na konstytucję, której artykuł 66 gwarantował im równe z mężczyznami prawo do pracy i wynagrodzenia. Przekonywano wciąż niezdecydowane kobiety, że dopiero łączenie pracy zawodowej i obowiązków rodzinnych zapewnia im takie same prawa jak mężczyznom i czyni je pełnoprawnymi obywatelkami. Akcentowano również wprowadzenie nowego kodeksu rodzinnego wzmacniającego pozycję kobiety⁹, która pomimo dostrzeganych niekiedy niedociągnięć, przedstawiała się, według podawanych przez komunistów danych, nadzwyczaj dobrze. Poza zapotrzebowaniem na szeregowie robotnice, prognozowano konieczność pozyskania coraz większej liczby wykwalifikowanych pracowników, dlatego też zachęcano kobiety do udziału w różnego rodzaju szkoleniach i kursach. To z kolei miało zapewnić Polkom dostęp do bardziej odpowiedzialnych i wysoko opłacanych zawodów, będących dotąd domeną mężczyzn. Pisano o nieograniczonych wprost możliwościach kobiet, zachęcano je do podejmowania prac na wyższych stanowiskach, a zwłaszcza do udziału w rządach. Starano się przekonać społeczeństwo, że „demokracja ludowa nie czyni żadnych różnic między kobietą i mężczyzną. Następuje równouprawnienie polityczne. Kobiety [...] zostają posłankami, zajmują czołowe miejsca w państwie, w administracji, w samorządzie”¹⁰. Wskazywano na szerokie możliwości doskonalenia zawodowego, przekonując, że dawno już minęły czasy, gdy obowiązki rodzinne wiązały kobiety i nie pozwalały rozwijać ich zainteresowań. Zauważalny mniejszy udział kobiet w strukturach władzy tłumaczono wielowiekowym zacofaniem, szczęśliwie ulegającym stopniowej zmianie. W celu poparcia głoszonych tez przykładami, na łamach prasy zamieszczano wywiady z kobietami, którym udawało się pogodzić pracę zawodową z obowiązkami domowymi i piastować odpowiedzialne stanowiska.

Przed wszystkim jednak istniała konieczność zmobilizowania do pracy szerokich rzesz robotnic. W ustawie sejmowej o planie sześcioletnim z 21 lipca 1950 r. wskazywano na potrzebę zaangażowania 1,23 mln kobiet¹¹. Podkreślano przy tym, że jego pełna realizacja możliwa będzie tylko przy ich aktywnym i wszechstronnym udziale. Już w marcu 1950 r. w uchwale Biura Politycznego KC pisano: „realizacja planu sześcioletniego stworzy nieznaną dotąd możliwości produktywizacji i awansu społecznego kobiet, wprowadzenia do pracy w przemyśle i w innych gałęziach socjalistycznej gospodarki wielotysięcznych zastępów kobiet”¹². Już zatrudnione zachęcano do aktywnego uczestnictwa w ruchu współzawodnictwa pracy. W efekcie propagandy w województwie poznańskim liczba uczestniczek tego ruchu zwiększyła się z 500 w 1947 r. do przeszło 20 tys. na początku 1950 r., by w 1952 r. osiągnąć 70 tys.¹³ Wskazując na przodownice, próbowano udowodnić, że nie ma zawodów, których kobiety nie mogą wykonywać. Podział na damskie i męskie profesje uznano za wymysł

⁹ Artykuł 14 kodeksu stanowił: „Mąż i żona mają równe prawa i obowiązki w małżeństwie. Są obowiązani do wspólnego pożycia, wierności, wzajemnej pomocy i współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli”. Zob. Kodeks rodzinny, DzU 1950, nr 34, poz. 308.

¹⁰ „Przyjaciółka” 1948, nr 39.

¹¹ DzU 1950, nr 37, poz. 344.

¹² Z. Wasilkowska, *Udział kobiet w walce narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni*, „Nowe Drogi” 1952, nr 9, s. 113.

¹³ APP, Liga Kobiet, 139, k. 68.

kapitalistów. Powszechnie zatrudniano kobiety przy pracy, której przed wojną nie mogły wykonywać. „Nie ma już »zawodów męskich«. Kobiety pracują wszędzie, o ile ich zdrowie nie jest w tej pracy zagrożone. W górnictwie pracuje przeszło 30 000 kobiet, w hutnictwie 22 000, w kolejnictwie około 50 000”¹⁴. Gałęzią gospodarki szczególnie chętnie zatrudniającą kobiety było budownictwo, gdyż wymagały tego zarówno zniszczenia wojenne, jak i nowe inwestycje, np. budowa Nowej Huty. „Tysiące kobiet jako murarki, tynkarki, szklarki, windziarki, magazynierki znajdują pracę po przeszkoleniu właśnie w tej, dotychczas przez mężczyzn zawładniętej, dziedzinie”¹⁵. Rozporządzenie Rady Ministrów z lutego 1951 r. o pracach uzbrojonych kobietom umożliwiło im dostęp do zawodów wykonywanych dotąd ze względu na swoją szkodliwość wyłącznie przez mężczyzn. Teraz mogły pracować w hutach, koksowniach, przy suchej destylacji węgla i pod ziemią w kopalniach¹⁶.



Budowa osiedla robotniczego na Mirowie w Warszawie. „Stanisława Kopielnicka i Kazimiera Molenda, budując nowym systemem zespołowym, ustanowiły kobiece rekord budowy, który jest wyższy od przeciętnej wydajności mężczyzn, pracujących starym systemem” („Kobieta” 1949, nr 29)

Propaganda chętnie przedstawiała w filmach, czasopismach i na łamach książek robotnice przy frezarkach, tokarkach czy szlifierkach, podejmujące warty stalinowskie i przekraczające znacznie normy. Co więcej, wskazywano, że praca przy tych maszynach sprawia im przyjemność. Robotnice w wywiadach często podkreślały, że żyły się ze swoją maszyną. Dbaly o nią, niejednokrotnie obdarzając uczuciami, jakie zwykle kieruje się do ludzi. Obsługująca strugarkę w liście do „Przyjaciółki” pisała: „Nie masz pojęcia, jak bardzo kocham swoją pracę. Wykonuję dzisiaj po 200 proc. normy i staram się, żeby dawać jak najlepszą produkcję. Lubię swoją ma-

¹⁴ D. Kłuszyńska, *Co Polska Ludowa dała kobietom*, Warszawa 1950, s. 37.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 131.

szynę, znam jej wymagania i dbam o nią”¹⁷. Najczęściej w filmach i prasie pokazywano młode dziewczyny, podkreślając ich zadowolenie po przepracowanym dniu, co miało być zachętą do aktywizacji zawodowej dla tych, które wciąż pozostawały w domu. Skłaniać do pracy w nowych zawodach miały, obok uznania, lepsze zarobki (niekiedy wyższe od pensji męża), dzięki którym możliwe było pokrycie większej liczby potrzeb rodziny. Za wzorową pracę przodowniczkę nagradzano medalami i odznaczeniami, rozpisywała się na ich temat prasa. Łatwiej otrzymywały też przydziały na wczasy i inne deficytowe dobra, np. klucze do nowych, przestronnych mieszkań z „podwórzami ogrodami, ze żłobkami, przedszkolami, szkołami, z pralniami, gospodami społecznymi, ze sklepami, z domami społecznymi”¹⁸. Zachętą do aktywności zawodowej miała być też możliwość szybkiego awansu. Problem ten poruszały również socrealistyczne filmy z bohaterkami w pierwszoplanowych rolach: Krystyny (*Autobus odjeżdża 6.20*, reż. Jan Rybkowski, 1954), Hanki (*Przygoda na Mariensztacie*, reż. Leonard Buczkowski, 1954), Ireny (*Irena do domu!*, reż. Jan Fethke, 1955). W każdym z tych filmów kobiety pokonały niemałe trudności, by móc pracować w wymarzonym zawodzie. Krystyna przeistoczyła się na ekranie z niepewnej siebie, niedocenianej przez męża pomocnicy fryzjerskiej w przodującą spawaczkę i aktywistkę. Hanka, młoda dziewczyna ze wsi, została przodującą murarką na Mariensztacie. Irena, żona i matka, chciała pracować poza domem i w tajemnicy przed mężem została kierownicą. Dla oglądających przekaz filmu był jasny. Kobiety „wyzwolone przez pracę” mogły odnieść sukces i zasłużyć na podziw i szacunek otoczenia w socjalistycznej Polsce. Istotne było również to, że harmonijnie łączyły role żony i matki (zdecydowanie najmniej eksponowaną w mediach), wzorowej pracownicy i działaczki społecznej.

Kobiety widoczne na fotografiach w czasopiśmie z omawianego okresu mają pogodne i uśmiechnięte twarze, nawet gdy zdjęcie zrobiono im w trakcie ciężkiej fizycznej pracy. Stroje robocze również nie odbierają im urody i kobiecego wdzięku. „Zgrabna sylwetka w roboczym zachłapanym na pstrokatko kombinezonie i... kolorowa chusteczka na głowie. Na miłej opalonej twarzy jaśnieje uśmiech”¹⁹ – relacjonowała jedną z wizyt w zakładzie pracy „Przyjaciółka”. Kolejny cytat z tego najpopularniejszego kobiecego pisma ukazuje, w jaki sposób próbowano stworzyć i utrwalić w społeczeństwie nowe wzorce kobiecości. „Wygląda, jakby się urodziła w kombinezonie robotniczym, a aparatem acetylenowym wymachuje nie mniej zgrabnie niż niejedna elegantka parasolką”²⁰. Kombinezon robotniczy, który nosi się w szczególnie trudnych warunkach pracy, by ochronić zdrowie i życie przed działaniem drażniących i szkodliwych substancji, jest w rozumieniu autora powyższego fragmentu ubraniem jak najbardziej stosownym dla kobiety. Zestawienie go z aparatem acetylenowym wskazuje, że bohaterka pracuje jako spawaczka. By dodać lekkości opisywanej kobiecie, dziennikarz porównał ją do elegantki wymachującej parasolką, która była wyróżnikiem modnych dam przez stulecia. Tworzona w ten sposób nowa wizja kobiecości włączała do jej atrybutów robotniczy kombinezon, gumki i chustkę na głowie. O robotnicach pracujących w trudnych warunkach nie zapominali również producenci kosmetyków. Mając na uwadze troskę każdej z nich o urodę, zapewniali o skuteczności produktów niezależnie od wykonywanego zawodu. „Bez względu na rodzaj wykonywanej pracy możesz zachować swój estetyczny wygląd. Zmęczona i spotniała twarz nie jest przyjemna”²¹ – czytamy w reklamie kremu „Śnieg Tatrzański”. Jego producent zapewnia o zbawiennym działaniu produktu, na dowód umieszczając zdjęcie przedstawiające ładną,

¹⁷ „Przyjaciółka” 1954, nr 36.

¹⁸ D. Kłuszyńska, *Co Polska...*, s. 66.

¹⁹ „Przyjaciółka” 1952, nr 35.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ „Kobieta i Życie” 1953, nr 27.



DBAJ O SWÓJ WYGLĄD....

Bez względu na rodzaj zawodowej pracy możesz zachować swój estetyczny wygląd. Zmęczona i spóźniona twarz nie jest przyjemna. Krem „Śnieg Tatrzański” o subtelny zapachu odświeża i pielęgnuje skórę oraz stanowi doskonały podkład pod puder.

Reklama kremu do twarzy „Śnieg Tatrzański”

młodą, umalowaną kobietę, w chustce na głowie podczas pracy w fabryce²². Pamiętano także o kobietach pracujących na świeżym powietrzu, narażonych na działanie zmiennych czynników atmosferycznych. W reklamie kremów zamieszczonej w „Kobiecie i Życiu” widzimy traktorzystkę Magdalenę Figur, z jedną ręką pewnie prowadzącą pojazd, a drugą uniesioną do góry w geście pozdrowienia²³.



PRACUJĘ I DBAM O SWÓJ WYGLĄD...

Mam wrażliwą cerę, a jednak nie unikam wiatru ani słońca. Przebywam bez obawy całe dni na powietrzu, gdyż używam krem tłusty „LECHIA”, lub „MIRACULUM”, który chroni moją twarz przed szkodliwymi wpływami atmosferycznymi i zapewnia równomierne opalenie.

Reklama kremów do twarzy produkowanych przez „Lechię” i „Miraculum”

Reklamy te prowokują do pytania, czy po całonocnej ciężkiej fizycznej pracy kobiety nadal mogły wyglądać ładnie i czuć się atrakcyjnie. Czy zmiana roboczego kombinezonu na sukienkę wystarczała, by z robotnika przemienić się w kobietę. Leopold Tyrmand pod wpływem przypadkowego spotkania dwóch murarek w swoim dzienniku opisał ich wygląd. Uznał za wykluczony powrót do kobiecości tych dwóch postaci. Nazwał je ludźmi rodzaju żeńskiego, wskazując na ich bezpłciowość i dostrzegając w ich zachowaniu i wyglądzie podobieństwo do prymitywnych istot jaskiniowych. „Stojące przede mną egzemplarze różniły się nieco od swej filmowej wersji, przede wszystkim dlatego, że ukazywały murarkę taką, jaką jest naprawdę, a nie taką, jaką władcy tego kraju chcieli, by była. [...] Ohydny, brudny waciak, w jaki jest ubrana, zniekształca

²² Dokładną analizę znaczenia kobiecego stroju w epoce socrealizmu na podstawie ubioru bohaterek filmów powstałych w tym okresie przedstawił Rafał Marszałek. Zob. *Kapelusz i chustka* [w:] *Film i kontekst*, red. D. Palczewska, Z. Benedyktowicz, Wrocław 1989.

²³ „Kobieta i Życie” 1953, nr 28.

ją do rzędu gatunków na wczesnym szczeblu rozwoju, odkrywa przed obserwatorem jakieś ponure obojactwo, zatrącenie cech kobiecych, a wyraźny brak męskich”²⁴.

Wyzwolenie społeczne kobiety miało polegać także na ograniczeniu obowiązków domowych i przejęciu niektórych funkcji rodziny przez wyspecjalizowane instytucje i placówki usługowe²⁵. Ułatwiać życie żonom i matkom miały powstające pralnie, stołówki zakładowe i szkolne. Idea społecznej gospodarki uwalniającej kobietę od większości obowiązków domowych była zgodna z тезami Lenina. Uważał on, że nierówność kobiety wobec mężczyzny będzie istniała tak długo, jak długo kobieta będzie zajmowała się prowadzeniem domu. Pracę w gospodarstwie domowym określał mianem bezproduktywnej, żmudnej i niesprzyjającej rozwojowi kobiety. Socjalistyczne państwo chlubiło się odciążeniem kobiet od prac domowych m.in. przez rozwój punktów zbiorowego żywienia. Wyliczano zalety tego rozwiązania, które „poza oszczędnością sił, czasu, pracy ludzkiej – daje jeszcze oszczędność opału, naczyń, narzędzi, instalacji itp., co w ogólnym bilansie gospodarczym kraju posiada bardzo duże znaczenie”²⁶. Podkreślano, że obiad ze stołówki może być równie smaczny jak domowy²⁷. Już w 1949 r. wydano 136 mln posiłków, w 1950 r. planowano powiększyć tę liczbę do 285 mln²⁸. Przekonywano, że bezsensowne jest tracenie kilku godzin dziennie na przygotowywanie jedzenia, skoro z powodzeniem może je zastąpić wyżywienie dla całej rodziny w miejscu nauki i pracy. Stołówki powodowały, że zanikała tradycja wspólnego posiłku i rozmów przy stole, w trakcie których każdy z domowników dzielił się przeżyciami mijającego dnia. Działania te przyczyniały się do rozbijania więzi rodzinnych i powstawania międzypokoleniowych przepaści.

Praca zawodowa miała być dostępna dla wszystkich kobiet, także tych, które miały małe dzieci. Instrukcja ministra oświaty z 1951 r. mówiła: „Przedszkole w Polsce Ludowej w okresie planu sześcioletniego jest placówką, która zapewniając opiekę dzieciom, pozwala kobietom wziąć czynny udział w budowie podstaw socjalizmu”²⁹. W przytaczanej już ustawie sejmowej o planie sześcioletnim w celu umożliwienia pracy matkom zamierzano zwiększyć znacznie liczbę żłobków i przedszkoli, przede wszystkim w ośrodkach przemysłowych, na osiedlach robotniczych i wsiach. Podjęcie pracy przez kobiety było dla władz korzystne nie tylko ze względu na niedobór siły roboczej w odbudowującym się kraju. Umożliwiło ono również przejęcie kontroli nad dorastającymi dziećmi, pozostającymi dotąd pod opieką przebywających w domu matek. Państwo starało się mieć wpływ na obywatela, poczynając od najmłodszych lat życia, więc przystąpiono do rozbudowy sieci żłobków (do których przyjmowano już od 3. miesiąca życia) i przedszkoli. Przedszkola były otwarte w takich godzinach, by matki rzeczywiście mogły poświęcić się wyłącznie pracy. W miastach działały już od godziny 4 rano do 22, część z nich była czynna nawet przez cały tydzień³⁰. Na wsiach natomiast dostosowano czas ich funkcjonowania do natężenia prac polowych. To przedszkola były pierwszym etapem wychowania socjalistycznego³¹, ich liczba

²⁴ L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Warszawa 1999, s. 180.

²⁵ W ustawie sejmowej o planie sześcioletnim z 21 lipca 1950 r. (DzU 1950, nr 37, poz. 344) pisano: „Należy rozbudować sieć uspołecznionych zakładów żywienia zbiorowego do około 11 tysięcy punktów, tj. o 600% więcej niż w roku 1949, zapewniając osiągnięcie zdolności wyżywienia dla 22 mil. osób”.

²⁶ Z. Czerny, *Książka kucharska*, Warszawa 1954, s. 25.

²⁷ W filmie *Irena do domu!* mąż głównej bohaterki, zaciekle przeciwnik żywienia zbiorowego, w jednej ze scen ze smakiem zjadał się obiadem przyniesionym ze stołówki, będąc przekonany, że to żona przygotowała posiłek.

²⁸ D. Kluszyńska, *Co Polska...*, s. 64.

²⁹ Dz. Urz. Min. Oświaty 1951, nr 8, poz. 86.

³⁰ D. Skotarczak, *Obraz społeczeństwa PRL w komedii filmowej*, Poznań 2004, s. 61–62.

³¹ W projekcie Instrukcji do programu zajęć w przedszkolu z 1949 r. czytamy: „Wychowanie w przedszkolu jest jednym z etapów wychowania nowego człowieka – obywatela Polski Ludowej zmierzającej do socjalizmu”. Zob.



Sezonowy żłobek i przedszkole w Spółdzielni Produkcyjnej „Bratnia Pomoc” w Rudce w powiecie sarnockim (*Kalendarz robotniczy na 1952 rok*, Warszawa 1951, s. 299)

znacznie zwiększyła się w porównaniu do okresu przedwojennego³², choć i tak była ciągle niedostateczna przy wzrastającej liczbie pracujących matek. Rodzice, których dzieci nie przyjęto do żłobka lub przedszkola z powodu braku miejsc, aby nie zostawiać ich w domu bez opieki, musieli pracować na różne zmiany. Wiele do życzenia pozostawiały także warunki panujące w tych placówkach. Na przykład w sprawozdaniu z lustracji jednego ze żłobków fabrycznych w Gnieźnie z 1950 r. możemy przeczytać: „W sypialniach nie ma w ogóle wody bieżącej, w umywalni znajduje się jedna wanienka, ubikacje niewygodne, nie są dostosowane dla dzieci małych”³³. Także lokalizacja wielu placówek nie była do końca przemyślana. Ogromna ich liczba powstawała przy zakładach pracy, co zmuszało matki do podróżowania z małymi dziećmi nieraz w bardzo trudnych warunkach. Przedszkola miały nie tylko umożliwić pracę szerokiej rzeszy kobiet, ale również przyzwyczaić obywateli do życia w kolektywie od najmłodszych lat³⁴. Matki zapewniano o fachowości personelu i świetnych warunkach przyczyniających się do rozwoju podopiecznych. Przekonywano, że „dziecko w przedszkolu nabiera innych cech, innego wyglądu niż dzieci, które wychowują się na ulicy czy na brudnych podwórkach”³⁵. W popularnym czasopiśmie kierowniczką żłobka stwierdziła nawet: „Staramy się dać dziecku wszystko, co mu jest potrzebne do rozwoju i radości życia. Sądzę, że nawet najlepsza i naj-

M. Brodała, *Propaganda dla najmłodszych w latach 1948–1956. Instrument stalinowskiego wychowania* [w:] *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, red. M. Kula, Warszawa 2001, s. 37.

³² Dla przykładu w Wielkopolsce już w 1945 r. zorganizowano dwa razy więcej przedszkoli, niż było ich przed 1939 r. Zob. *Poznańskie w Polsce Ludowej: rozwój, perspektywy*, red. J. Topolski, Poznań 1975, s. 228.

³³ APP, KW PZPR, 2125, k. 36.

³⁴ Potwierdzeniem tej tezy może być wypowiedź opiekunki z przedszkola na warszawskim Mariensztacie: „Mamy tu w przedszkolu 120 dzieci od 3 do 7 lat. Organizujemy im czas tak, żeby się przyzwyczaiły do życia w gromadzie”, „Moda i Życie” 1951, nr 16.

³⁵ D. Kłuszyńska, *Co Polska...*, s. 52.

troskliwsza matka nie może dać więcej niż my tutaj”³⁶. Taka wypowiedź wyraźnie świadczy o istniejącej wówczas tendencji do jak najszybszego oddzielenia dzieci od matek.

Poza przedstawionym wzorem kobiety mieszkającej w mieście, która aktywnie włącza się w odbudowę i rozwój Polski Ludowej, istniał jeszcze drugi model osobowościowy propagowany w stalinizmie: kobiety wiejskiej – członka spółdzielni. Dla kobiet mieszkających na prowincji najistotniejszą kwestią było utrzymanie ziemi, która została im nadana po wojnie w ramach reformy rolnej. Co ciekawe, to właśnie kobiety należały do najzacieklejszych przeciwniczek kolektywizacji. Dariusz Jarosz, powołując się na materiały archiwalne, podkreśla, że często pod wpływem kobiet chłopcy rezygnowali z wcześniejszych deklaracji przystąpienia do spółdzielni, tłumacząc się ciągłymi awanturami, jakich doświadczali w domu³⁷.

Sprzeciw kobiet wywoływało również dążenie władzy do laicyzacji społeczeństwa, gdyż były zwykle praktykującymi katoliczkami. Przed propagandą postawiono niełatwe zadanie przełamania ich niechęci, a nawet wrogości wobec powyższych zagadnień. Wiele gospodyń wiejskich pracowało ciężko, gotując, piorąc, wychowując dzieci, dbając o gospodarstwo i pomagając mężowi w pracach sezonowych. Była to jednak praca na swojej ziemi. Spółdzielnie przedstawiano więc jako ułatwiające pracę w gospodarstwie. Przy nich miały powstawać pralnie, piekarnie, żłobki i przedszkola sezonowe, by uwolnić kobiety od uciążliwych prac domowych i umożliwiać im spędzanie wolnego czasu z rodziną. Spółdzielnie miały zapewniać możliwości zdobywania nowych zawodów rolniczych: agronoma lub zootechnika, oraz opanowania nowej techniki upraw. Wiązało się to z mechanizacją rolnictwa, która zaczęła upowszechniać się w latach pięćdziesiątych. Symbolem nowej socjalistycznej wsi i oznaką wychodzenia z zacofania był traktor. Zdaniem komunistów najpełniej ideę równouprawnienia i mechanizacji rolnictwa symbolizowała kobieta na traktorze. Dziewczyny po ukończeniu kursu i odbyciu niezbędnej praktyki wyruszały w pole. W artykule z 1950 r. czytamy: „Młoda kobieta ubrana w granatowy kombinezon traktorem orała pole. [...] Traktor wprawna ręką prowadzony chodził równo. [...] Traktorzystka ta przemówiła do mnie jako symbol kobiety wyzwolonej, kobiety równouprawnionej w pełnym tego słowa znaczeniu”³⁸. Zawód traktorzystki okazał się nieobojętny dla zdrowia. W 1956 r. rozporządzenie Rady Ministrów uzależniło jego wykonywanie od zgody lekarza. Mimo zmasowanej propagandy, kobiety wiejskie nadal niechętnie przystępowały do spółdzielni³⁹, z własnej woli najczęściej czyniły to osoby samotnie prowadzące gospodarstwo.

Rzeczywista rola i pozycja kobiety w końcu lat czterdziestych i w latach pięćdziesiątych znacząco odbiegała od popularyzowanej przez środki masowego przekazu. Niezgodne z prawdą było hasło głoszące równość kobiet i mężczyzn. Przede wszystkim kobiety zarabiały mniej niż koledzy po fachu. Poza tym wielu mężczyzn odnosiło się do nich wulgarnie i wątpiło w ich umiejętności zawodowe. Sytuacje takie miały miejsce zwłaszcza w wypadku zawodów dotąd niedostępnych dla kobiet. Zatrudniano je też na niższych stanowiskach. Rzadko pełniły funkcje kierownicze. Kobiety były również grupą bardzo sfrustrowaną. Coraz wyższe, przekraczające kobiecie możliwości normy wydajności powodowały ich ogromne zmęczenie. Hanna Świda-Ziemia prowdziła badania socjologiczne w fabrykach w latach pięćdziesiątych. Z jej obserwacji wynika, że „Kobiety więc [...] bardziej niż mężczyźni zapracowane, wyczerpane, w wyniku czego na swą

³⁶ „Moda i Życie” 1950, nr 6.

³⁷ D. Jarosz, *Wzory osobowe i modele awansu społecznego kobiety wiejskiej w Polsce w prasie periodycznej z lat 1944–1955* [w:] *Kobiety i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 2, cz. 1, red. A. Żarnowska, A. Szware, Warszawa 1995.

³⁸ „Gazeta Poznańska” 1950, nr 64.

³⁹ Na początku 1952 r. stanowiły niewiele ponad 20 proc. członków. Zob. D. Jarosz, *Polacy...*, s. 138.

sytuację zawodową reagowały szczególnie silnie w formie nerwicowo-emocjonalnej. Zdarzało się np., że po podjęciu zobowiązań pracy w wymiarze 12 godzin, występowały wśród kobiet wypadki silnych omdleń, ataków autentycznej histerii, tak że musiał interweniować lekarz zakładowy (który był w pogotowiu, gdy nadchodził »czas zobowiązań«) [...] Kobiety – potencjalnie – stanowiły w społeczności fabrycznej załóżek buntu”⁴⁰. Po wyczerpującej pracy w fabryce nie miały czasu na odpoczynek, bo zajmowały się prowadzeniem domu⁴¹. Popołudniowy czas wypełniały im też obowiązkowe zebrania, członkostwo w Lidze Kobiet i wielogodzinne stanie w kolejce w sklepie. Zwłaszcza trudności w zaopatrzeniu powodowały rozgoryczenie. Z powodu braków podstawowych produktów na rynku robotnice z Ostrowa Wielkopolskiego w 1950 r. wysunęły nawet następujące wnioski: „towary w spółdzielniach powinny być wyrzucane nie tylko rano, ale także po godzinie piątej, gdyż kobiety, które pracują, nigdy już nic nie mogą dostać”⁴².

W latach 1948–1955 szybko wzrastała liczba pracujących Polek, w większości mężatek. Duży przyrost zatrudnienia sięgający prawie 15 proc. rocznie był wynikiem realizacji planu sześcioletniego⁴³. Po roku 1955, gdy nastąpiło zwolnienie tempa inwestycji i pojawiły się trudności w zapewnieniu pracy wszystkim chętnym, „wyzwolone z obowiązków domowych” robotnice zaczęto znów zachęcać do ograniczenia swojej aktywności do roli żony i matki.

Najważniejszym powodem przywiązywania wagi do aktywności społeczno-zawodowej kobiet była potrzeba praktycznego wykorzystania ich jako łatwo dostępnej siły roboczej. Rzeczywistym zamiarem władzy nie była więc troska o dobro kobiety i „wyzwolenie jej z ciasnego kręgu zainteresowań”, tylko zapewnienie rozbudowującej się w okresie powojennym gospodarce dodatkowych rąk do pracy. Za tezę tą najlepiej przemawia fakt, że gdy po okresie wzmożonego zapotrzebowania na siłę roboczą zaczęto redukować etaty, to kobiety jako pierwsze były odsyłane do domów. Wyraźnie widać, że propagowane przez państwo sposoby na odmianę losu Polek prowadziły do rozbijania podstawowej komórki społecznej – rodziny. Na „wyzwoleniu” kobiety cierpieli najbardziej jej najbliżsi, zwłaszcza dzieci. Odciążenie kobiet od prac domowych, takich jak gotowanie, pranie czy całodzienna opieka nad dziećmi, było celowym działaniem, mającym doprowadzić do ukształtowania prawdziwie socjalistycznego społeczeństwa. Faktycznie większość dnia członkowie socjalistycznej rodziny spędzali poza domem. Dzieci, przyzwyczajane od najmłodszych lat do życia w kolektywie, miały stanowić wzór nowych obywateli. Nie dostrzegano przy tym negatywnych skutków osłabienia więzi pomiędzy najbliższymi. Nie trudno zauważyć, że podczas gdy w latach realizacji dwóch wielkich planów gospodarczych zdecydowanie zachęcano Polki do aktywizacji zawodowej, to już w drugiej połowie lat pięćdziesiątych sytuacja ta uległa zmianie. Powołując się na troskę o dorastające dzieci, nakłaniano kobiety do powrotu do domów. Zmianie uległ również model rodziny, która po roku 1956 odzyskała swoje funkcje wychowawcze i opiekuńcze. Przemawia to za stanowiskiem, że państwu zależało na upowszechnieniu nowych sfer aktywności kobiety przede wszystkim po to, by wykorzystać je w gospodarce i znacząco ograniczyć ich wpływ na dzieci.

⁴⁰ H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998, s. 217.

⁴¹ Wiele kobiet uważało za swój obowiązek łączenie, pomimo ogromnego zmęczenia, obowiązków domowo-rodzinnych, zawodowych i społecznych.

⁴² APP, KW PZPR, 1345, k. 98.

⁴³ A. Kurzynowski, *Aktywność zawodowa kobiet w 40-leciu PRL* [w:] *Kobiety polskie*, red. E. Konecka, Warszawa 1986, s. 305.